

Jerzy Sulima-Kamiński

403

| | |
|---------------------------------|--------|
| WOJEWÓDZKI URZĄD KONTROLI PRACY | |
| PODZIAŁ I NADZORSTWA | |
| BYDGOSZCZ | |
| zawala się | |
| na wvgłoszenie | |
| Nr | M-7 |
| 25.08.69 | Jls |
| data | podpis |

26.8.69.

godz: 12³⁵ 12³⁵

"Tętno"

/Felieton recenzyjny z książki Krzysztofa Nowickiego
pt: "Tętno"./

Słowo "obsesja funkcjonuje w powszechnym odczuciu jako pojęcie wyraźnie ujemne. Mieć obsesję, znaczy mniej więcej tyle, co "mieć krzywo pod dachem", lub wyrażając się oględniej i bardziej parlamentarnie - "niezrównoważonym - zresztą na jedno to wychodzi. Obciążeni jednym czy drugim epitetem, stają się obiektami szczególnego rodzaju zainteresowania opinii publicznej, niezmiernie życie komplikujących. Już lepiej nie mieć żadnych obsesji, a jeśli je ktoś ma, to niech się z tym nie obnosi, tylko dźwiga w sobie na własne zmartwienie i na ~~własny~~ osobisty rachunek.

"Obsesja" - wywodzi się z łacińskiego "obsessio" - i znaczy zamknięcie, otoczenie. Tak więc ktoś cierpiący na obsesję, jest "zamknięty", jakby okrążony przez pewnego rodzaju przesłaniające go wizje czy lęki. Jest jakby otoczony murem, jemu tylko właściwych stanów i ~~inaczej~~ napięć, a wszystko, co się poza tym kręgiem znajduje, mierzy i ocenia według strychnulca swojej "obsesji".

Powyższe dotyczy wszystkich "otoczonych". Ale nie artystów. Ale nie pisarzy. Ta kategoria ludzi może ~~nie~~ miewać obsesje - i miewa je. Ba - nawet powinna je miewać! Powinna, gdyż nic tak dobrze nie określa osobowości twórcy, jak właśnie jego obsesje. To one wyznaczają charakterystyczny dla danej osobowości krąg tematyczny i ogniskują poszukiwania na jednym, właśnie "obsesyjnym" problemie. Wprawdzie tego rodzaju obsesje zwężają pole widzenia, lecz za to pozwalają pójść w głąb zagadnienia - i artysta czy pisarz, nawiedzony obsesją, ma niezłe szanse stać się pretendencem do tytułu "pisarza jednego tematu." A jest to, myślę, tytuł nie do pogardzenia.

Autorem jednego tematu, zdaje się być - jak dotąd przynajmniej - Krzysztof Nowicki. Pisarz, którego trzy proza-

405

torskie książki: tom opowiadań "Droga do ojca", powieść: "Główna przegrana" i wydana ostatnio druga powieść ~~tego~~ jego pióra: "Tętno" - zdają się potwierdzać ten sąd. Jest Nowicki pisarzem "otoczonym". Jest skrupulatnym, niemal maniakalnym "badaczem pisma", jakie wojna wyryła w ludzkich duszach i charakterach, śledzi te tragiczne inskrypcje poprzez osoby swoich powieściowych dramatów, posługując się przy tym arsenalem swoistych forteli artystycznych i formalnych, ale zawsze służących jednemu nadrzędnemu celowi: tropieniu owych znaków i stygmatów. To rzuca się w oczy przy lekturze wszystkich trzech książek Nowickiego. Traktując rzecz od ~~strony~~ tej strony, można by powiedzieć, iż wszystkie one, mimo że zaopatrzone osobnymi tytułami, napisane w różnym czasie i osadzone w odmiennych sceneriach, ożywione innymi bohaterami - stanowią jak gdyby jedną książkę, rodzaj trylogii - dowód autorskich penetracji w popromienną chorobę okupacji. Nowicki, oczywiście nie stawia diagnoz, nie stosuje terapii, nawet zaobserwowane przez niego objawy ~~na~~ egzystują w książkach jakby "warunkowo", ich rzeczywistość jest domniemana jedynie w subiektywnych spekulacjach narracyjnych. Autor nawet stara się ukryć te sprawy, sypcha je na drugi, trzeci plan, celowo zamazuje je w symultanicznej konstrukcji, rozwadnia w mnóstwie scen pozornie pierwszoplanowych, ale przecież zawsze w jakimś tam nie oczekiwanym momencie, sprawy te przebijają się na powierzchnię poprzez cienką powłokę fabuły aby przypomnieć czytelnikowi, że w tych regionach należy szukać klucza do zrozumienia całości. ~~A~~ A wszystko to - i fabuła i "tamte" sprawy, rozgrywają się w relacji: narrator - rodzina. W ogóle trzeba dodać, że charakterystyczne dla prozy Nowickiego, dla jego fabularnej struktury, są bardzo niegłaz pogmatwane stosunki pokrewieństwa postaci. Z tych różnorodnych, nepotycznych powiązań, korzysta autor ~~nieraz~~ wprost rozrzutnie, w tej zamkniętej, ograniczonej społeczności znajduje najwięcej pożywki. To rodzinne panoptikum jest dla Nowickiego rodzajem "królikarni", dostarczającej mu, wtedy gdy tego potrzebuje, odpowiednich okazów do wiwisekcji. Podobnie jest i w "Tętnie", choć tam zachowały się te rodzinne powiązania przede wszystkim w dwóch ramowych partiach tekstu, w pierwszej i w trzeciej. Środkowa część, druga, ta ~~nie~~ najobszerniejsza i moim zdaniem - najlepsza artystycznie zbudowana jest nieco inaczej. W tej części miał Nowicki wyjątkową okazję w pełni zaprezentować swoje prozators

kie możliwości. Pozbawiona tendencji do "rozczepiania włosa na czworo", obfituje w plastyczne, specyficznie stylizowane postacie, choćby taki Ciaku - chłopak wieszający się na ~~klamerce~~ pasku z klamerką "Czuwaj"! Taka Skórka Bożena - wyrzut sumienia niektórych, czy też Cierniak - krzywe odbicie współczesnego Polaka na służbowej delegacji. Cała galeria okazów, malowanych z finezyjnym jaden, z ironią człowieka, umiejącego znaleźć dystans do małości i śmieszności tego świata. Typów, nie pozabawionych zresztą sympatii samego autora i obdarzonych przez niego samego jakimś dziwnym, zimnym rodzajem poezji.

"Tętno" to książka której właściwie streścić nie można. Nie można jej też "opowiedzieć", gdyż nie sposób opowiedzieć klimatu, stanowiącego o artystycznej wartości dzieła. "Tętno" jest powieścią raczej trudną i sięgnie po nią tylko czytelnik ambitny. Według moich osobistych przekonań estetycznych, jest to bardziej walor - niż mankament.

A oto krótki fragment powieści "Tętno" Krzysztofa Nowickiego: